

teraz puławy

PUŁAWY | KAZIMIERZ DOLNY | NAŁĘCZÓW

7 MAJA 2021 | BEZPŁATNY DODATEK DOSTĘPNY WYŁĄCZNIE Z PIĄTKOWYM WYDANIEM DZIENNIKA WSCHODNIEGO I TYGODNIOWYM PROGRAMEM TELEWIZYJNYM

Dostać się do lekarza? Trzeba mieć zdrowie

ALARM 24 Puławskie przychodnie przeżywają obłożenie. Żeby umówić wizytę pacjenci muszą uzbroić się w cierpliwość czekając nawet kilkadziesiąt minut na telefonie. Mimo zapisów na godziny, wielu przyjeżdża już o świcie. Skarżą się, że nie są wpuszczani do środka

RADOSŁAW SZCZĘCH

Problem dotyczy wszystkich przychodni. Do Puław przyjeżdżają chorzy z całego regionu, nie tylko miasta i powiatu puławskiego, ale także z Radomia, czy Koźienic. Ich celem jest wizyta u lekarza specjalisty. Niestety lekarzy jest za mało, nie pomagają również krótkie godziny przyjęć, zwykle od godz. 8 do 15. W efekcie, czas oczekiwania np. na wizytę u specjalisty w przychodni SP ZOZ przy ul. Centralnej, nie licząc nagłych przypadków, wynosi nawet około miesiąca.

Żeby dostać się do lekarza, najpierw trzeba się zarejestrować. Nie jest to łatwe, bo w tym samym czasie dzwonią setki osób. Trochę szybciej rejestracja przebiega do przychodni pu-



FOT. RADOSŁAW SZCZĘCH

blicznych, ale w przypadku prywatnych czas oczekiwania na słuchawkę może dochodzić nawet do 40 minut.

Nasz czytelnik zwraca uwagę na chaos, jaki panuje codziennie rano przed przychodnią specjalistyczną na Centralnej. – Pacjenci stoją tłumnie przed drzwiami. Wielu starszych ludzi nie może ustać na nogach, nie mogą wejść do środka i usiąść. Do środka wpuszczani są bez ładu i składu – pisze puławianin.

Dlaczego tak się dzieje? – Pacjentów umawia-

my na konkretną godzinę. Niestety, zwłaszcza ci starsi potrafią przyjechać już wczesnym rankiem, jeszcze przed otwarciem przychodni. Robią tak nawet te osoby, których wizyta jest zaplanowana na godzinę 13. Nie wiemy dlaczego tak się dzieje. Być może to kwestia dawnych przyzwyczajeń i braku wiary w to, że zostaną przyjęci o czasie. My niestety nie możemy wpuścić ich wcześniej, bo nie byłibyśmy w stanie utrzymać wymaganego, półtorametrowego

Pacjenci stoją przed drzwiami przychodni. Wielu starszych ludzi nie może ustać na nogach, nie mogą wejść do środka i usiąść – zaalarmował nas Czytelnik

dystansu. Nie możemy ryzykować zdrowiem pacjentów i personelu – tłumaczy Anna Pietrasiak, pielęgniarka koordynująca puławskiego SP ZOZ.

Warto dodać, że zanim pacjent zostanie wpuszczony

dalej, musi wypełnić krótką ankietę covidową oraz mieć zbadaną temperaturę. W tym procesie pomagają żołnierze Wojsk Obrony Terytorialnej. Co jednak zrobić z grupą seniorów, którzy od rana stoją przed przychodnią?

– Staramy się z nimi rozmawiać, przekonujemy do tego, by wrócili do domu, jeśli mieszkają blisko i przyjechali ponownie, na swoją godzinę. Ale to często nie przynosi żadnego skutku. Ludzie się denerwują, a potem potrafią zwymyślać personel. My przecież naprawdę robimy wszystko, żeby ten proces przebiegał sprawnie – zapewnia Anna Pietrasiak.

Cierpliwość potrzebna jest także pacjentom Internusa i Medicału. Tam czekający w kolejce są wpuszczani do budynków, ale kłopotem jest telefoniczna rejestracja, która nie jest w stanie szybko obsłużyć wszystkich oczekujących. Przybywa także samych pacjentów, którzy przez dłuższy czas byli skazani jedynie na teleporady.

– Sytuacja faktycznie jest trudna, bo ilość pacjentów jest bardzo wysoka, a nasze możliwości ograniczone. Obecnie wielu z nich to

pacjenci z powikłaniami pocovidowymi, problemami sercowymi oraz pulmonologicznymi. To nowa grupa osób oczekujących na pomoc, której kiedyś nie było. Obecnie średnio co trzeci pacjent poradni kardiologicznej uskarża się na tego rodzaju dolegliwości. Staramy się pomóc wszystkim, robić co w naszej mocy – zapewnia Jolanta Flasińska z zarządu puławskiego Internusa.

Problemy dotyczą nie tylko trudności w dostaniu się do lekarza specjalisty, ale także do lekarza rodzinnego. Przekonali się o tym także pacjenci Medicału, gdzie, jak ocenia nasz czytelnik, otrzymanie numerka „graniczy z cudem”. Najdłuższe kolejki są nad ranem, ale nawet po południu należy przygotować się na co najmniej kilkunastominutowe oczekiwanie na połączenie.

Pozytywna informacja jest taka, że puławski szpital przygotowuje się do zakończenia swojej „jednoimienności”, czyli otwarcia opieki medycznej także dla pacjentów niecovidowych. Zgodnie z planem, jeszcze w tym miesiącu może zostać otwarty pawilon A, czyli główna część gmachu przy ul. Bema.

Maturzyści w dobrych nastrojach

EDUKACJA Czy ambicja ułatwia człowiekowi osiągnięcie zamierzonego celu - taki temat rozprawki spotkał się z pozytywnym przyjęciem ze strony puławskich maturzystów. Większych trudności nie sprawiła im także matematyka.

– Uważam, że poszło mi dość dobrze. Spodziewałam się takiego tematu, był w porządku. Jeśli chodzi o język polski, to jestem dobrej myśli. Nie obawiam się także rozszerzonego angielskiego i rozszerzonej geografii. Trochę trudniejsza będzie matematyka – mówiła Sylwia, absolwentka I LO w Puławach, tuż po egzaminie z języka polskiego.

Podobnego zdania jest Magda, maturzystka z tej samej szkoły. – Tematy były bardzo łatwe i przyjemne. Uważam, że można było napisać dużo, podając wiele przykładów. Myślę, że poszło mi bardzo dobrze. Mieliśmy super przygotowania i nauczycielkę,



FOT. RADOSŁAW SZCZĘCH

na którą zawsze mogliśmy liczyć. Udało nam się powtórzyć wszystkie lektury, nawet te z gwiazdką – przyznaje abiturientka. – Najtrudniejsza będzie rozszerzona matematyka, ale podstawy się nie obawiam – dodaje.

Z „Lalką” poradziły sobie także maturzystki z ZS nr 1. – Egzamin był w miarę łatwy, chociaż samodzielne przygotowania na pewno

Abiturienti z liceum dla dorosłych w puławskim CNIb „Żak”

nam nie pomagały. Dobrze, że sprawdziły się nasze przewidywania odnośnie tematu. Ze swojej rozprawki jestem zadowolona – mówi Dominika.

– Ja nie miałem żadnych problemów. To, czego się nauczyłem,

wystarczyło – mówi Przemek z LO dla dorosłych z Centrum Nauki i Biznesu „Żak”. Na interpretację wiersza Beaty Obertyńskiej „Strych” zdecydował się natomiast Wazen Shahbazyan. – Wybrałem temat trzeci, starałem się opowiedzieć o wierszu własnymi słowami. Jestem dość opornym uczniem, ale nauczyciele jakoś sobie ze mną poradzi- li. Myślę, że się udało.

Większych problemów maturzystom nie sprawiła także zdawana w środę matematyka.

– Zadania były typowe, nie odbiegające od zeszluszczonych. Trochę więcej tym razem było zadań zamkniętych, mniej otwartych, a zadanie najtrudniejsze, za 5 punktów, było tylko jedno. Jestem przekonana, że uczniowie nie powinni mieć trudności z ich rozwiązaniem – mówi Bożena Strzelecka, dyrektor III LO w Puławach.

RADOSŁAW SZCZĘCH

40 tysięcy po pierwszej dawce

Już dziś liczba osób, które korzystając z punktów szczepień działających w powiecie puławskim otrzymały pierwszy zastrzyk przekroczy 40 tysięcy. To już ponad 35 proc. populacji powiatu. Drugą dawkę otrzymało 10,4 tys. osób. Tempo szczepień w regionie nadal utrzymuje się na dość wysokim poziomie na tle województwa.

W tym tygodniu rozpoczęła się rejestracja na szczepienia w nowych punktach, które zostaną otwarte na terenach największych firm. W powiecie puławskim taki punkt dla pracowników będzie funkcjonował przy pierwszej bramie Zakładów Azotowych. Data uruchomienia takich miejsc nie została jeszcze ustalona przez rząd.

Ostatni tydzień przyniósł kolejny spadek liczby potwierdzonych zakażeń w powiecie ze 188 do 125 - najmniej od lutego. Niestety, cztery osoby zmarły. Wszystkie miały choroby współistniejące. Na kwarantannie przebywa obecnie 520 mieszkańców powiatu. **RS**

Budują domy, ale bez dostępu do wody

PULAWY Właściciele działek przy ul. Ceglanej, którzy już rozpoczęli lub wkrótce mieli zacząć budowę domów w tej części miasta proszą radnych i prezydenta o pomoc. MPWiK zmienił plan i przesunął budowę sieci wodno-kanalizacyjnej do ich posesji o kilka lat

RADOSŁAW SZCZĘCH

Dotychczasowy plan rozwoju sieci zakładał, że podłączenie działek przy Ceglanej miało nastąpić najpóźniej do przyszłego roku. Priorytety MPWiK ostatnio zostały jednak zmienione, co zaskoczyło mieszkańców rozpoczynających budowę domów. Gdy spostrzegli, że nowy plan przesunął inwestycję do ich posesji o kolejne lata, postanowili zainteresować na sesji rady miasta.

– Ta zmiana stawia nas w okropnej, beznadziejnej sytuacji. My chcemy się tutaj budować, by mieszkać w Puławach, a teraz nie wiemy co dalej robić. Jeśli ten nowy plan zostanie uchwalony, to przesunie nam cały proces inwestycyjny o kilka lat – tłumaczył Paweł Pękala, który stawia dom przy Ceglanej.



FOT. RADOSŁAW SZCZĘCH

Na etapie projektowania domu przy tej samej ulicy jest Grzegorz Różalski. – Na skutek tych zmian, nasze działania zostaną po prostu zablokowane. Możemy stracić zainwestowane pieniądze oraz szanse na pozyskanie kredytowania. Wszyscy byliśmy przekonani, że inwestycja przy Ceglanej zostanie poniesione przez miasto zgodnie z obowiązującym od lat planem – uzupełniał puławianin.

Jak podkreślali właściciele działek, o ile budowa domów

bez dostępu do wodociągu jest technicznie możliwa (można używać beczkowsów), o tyle takiego budynku odebrać nie można. Gdyby chodziło o inną część miasta, rozwiązaniem byłaby budowa studni. Tutaj utrudnia ją strefa ochrony ujęcia wody. Podobnie jest w przypadku kanalizacji. Gdyby więc MPWiK, zgodnie z nowym planem przesunął inwestycję przy Ceglanej do roku 2024, tak jak wpisano w nowym dokumencie, Paweł Pękala na odbiór

MPWiK przesunął pieniądze na budowę sieci z ul. Ceglanej na Sypniewskiego (na zdjęciu)

domu poczekałby ok. 2-3 lata po zakończeniu jego budowy.

Problem w tym, że MPWiK finansowo szoruje po dnie czekając na akceptację podwyżek cen wody i ścieków. To o tyle niebezpieczne, że doszło do rozszczelnienia powłoki zbiornika biogazu w puławskiej oczyszczalni ścieków, a jeden z dwóch

zbiorników czystej wody jest tak skorodowany, że może dojść do zanieczyszczenia wody w całym mieście. Według prezesa wodociągów, Bernarda Rudkowskiego, zbiornik już teraz grozi wybuchem. Jego wymiana to obecnie jeden z priorytetów spółki.

Innym jest położenie kanalizacji pod częścią ul. Sypniewskiego. To zadanie przyspieszono z uwagi na pozyskanie dotacji na nową nawierzchnię. Chodzi o to, by za kilka lat miasto nie musiało zrywać asfaltu lub kostki, by wrócić do uzbrajania ulicy. Szkopuł w tym, że to zadanie początkowo nie było planowane w tym roku. Jego rozpoczęcie przesunęło w czasie inwestycję przy Ceglanej.

– Ceglana nie zniknęła, jest w planie i będzie realizowana, ale dostaliśmy wyraźne życzenie, żeby przesunąć posiadane środki na Sypniewskiego. Dlatego ich zabrakło, ale pracujemy już nad pozyskaniem nowych funduszy na ten cel. Jeśli nam się to uda, a uważam, że szanse na to wynoszą 90 proc., zakończenie prac przy Ceglanej jest realne w trzecim kwartale przyszłego roku – zapowiada prezes Rudkowski.

Koszt budowy sieci wodociągowej i kanalizacyj-

nej, łącznie z planowaną przepompownią dla ul. Ceglanej wynosi ok. 1,3 mln zł. Pieniądze mają pochodzić z komercyjnego kredytu, którego zaciągnięcie spółka rozważa jesienią, po zakończeniu obowiązywania obecnej umowy leasingowej na pojazdy specjalistyczne. Niestety, taki kredyt, jak przyznaje prezes MPWiK, doprowadzi firmę „na skraj wytrzymałości finansowej”.

Radni, którzy podczas ostatniej sesji dyskutowali na temat nowego planu „Puławskich Wodociągów”, murem stanęli za mieszkańcami. Decyzję o przesunięciu budowy rur do działek przy Ceglanej radna Bożena Krygier (PiS) nazwała żenującą i skandaliczną.

– Absolutna racja jest po stronie mieszkańców – oceniła była wiceprezydent, Ewa Wójcik (Samorządowcy). Radna przypominała, że miasto powinno czuć się zobowiązane do postępowania zgodnego z przyjętymi wcześniej planami. Zaproponowała również zdjęcie punktu dotyczącego nowego planu rozwoju sieci MPWiK z porządku obrad, by dać spółce czas na znalezienie rozwiązania problemu. Za zdjęciem opowiedzieli się niemal wszyscy radni.

Przenosiny przystanku? Nie tak szybko

PULAWY Nie ma szans na szybkie przenosiny przystanku komunikacji międzymiastowej z ul. Wojska Polskiego np. na plac dworcowy. Władze miasta chcą to zrobić dopiero po przebudowie tego miejsca.

Za cofnięciem zgody na korzystanie z przystanków przy ul. Wojska Polskiego dla przewoźników komunikacji międzymiastowej opowiadają się głównie mieszkańcy wieżowców położonych w pobliżu. Narzekają na dużą liczbę pasażerów, hałas i spaliny. Starsi puławianie, jak Jerzy Wolski, który wielokrotnie zwracał się do nas w tej sprawie, przyznaje, że obecne rozwiązanie nie jest bezpieczne także z powodów epidemicznych.

– Najlepiej byłoby, gdyby ten przystanek służył tylko dla „emek”. Przecież po drugiej stronie ulicy jest pusty plac. Tam powinny zatrzymywać się autobusy jadące do Warszawy i innych miast, a nie pod naszymi oknami – proponuje.

Podobnego zdania jest Wiesław Stolarski, dyrektor Zarządu Dróg Miejskich w Puławach.

– Zarząd Dróg Miejskich w Puławach złożył wniosek, aby na terenie po byłym PKS przewidzieć miejsce na lokalizację przesiadkowego przystanku komunikacji zbiorowej wraz z ogólnodostępnym WC w jego obrębie. W naszej ocenie, docelowym rozwiązaniem jest wyłączenie z udostępnienia przystanków przy ul. Wojska Polskiego (nr 155

i 254) wszystkim przewoźnikom, a pozostawienie do wyłącznego wykorzystywania jedynie przez MZK w Puławach – informuje ZDM.

Problem w tym, że takie rozwiązanie nie jest planowane w najbliższych latach. Urzędnicy nie chcą słyszeć o cofaniu zgód na korzystanie z przystanków na Wojska Polskiego przewoźnikom międzymiastowym z jednoczesnym udostępnieniem im placu dworcowego (wystarczyłaby do tego odpowiednia uchwała Rady Miasta). Ich zdaniem taka zmiana będzie możliwa dopiero po budowie nowego przystanku przesiadkowego w obrębie dworca, co powinno być poprzedzone przyjęciem planu zagospodarowania (w trakcie opracowania).

Dlaczego nie zrobić tego wcześniej? Jak przekonują pracownicy Ratusza, nie ma takiej potrzeby. Ich zdaniem teren przystanków jest na bieżąco sprzątany przez właściwe służby, sami przewoźnicy z obecnego rozwiązania są zadowoleni, a pasażerowie do odjazdów z Wojska Polskiego zdążyli się przyzwyczaić. Według dyrektora Stolarskiego, cofnięcie zgody może nastąpić tylko w określonych sytuacjach, jak znaczne ograniczenie przepustowości przystanku, zagrożenie dla bezpieczeństwa w ruchu lub finansowe zaległości danego przewoźnika.

RADOSŁAW SZCZĘCH

Samorządowcy liczą na pieniądze

FINANSE Dodatkowe miliardy złotych w formie grantów i pożyczek w ramach tzw. Funduszu Odbudowy mają trafić m.in. do powiatu puławskiego. Samorządowcy liczą na przejrzyste zasady naborów i równe szanse w pozyskiwaniu europejskich środków.

Czy powiat puławski skorzysta na Funduszu Odbudowy? – Jestem przekonany, że skorzysta. Całe województwo lubelskie otrzyma dostęp do kilkudziesięciu miliardów euro, więc siłą rzeczy powiat puławski również otrzyma szansę na pozyskanie części tej sumy. To pieniądze, które będą wspierać oświatę, służbę zdrowia, czy lokalne przedsiębiorstwa – przekonuje Krzysztof Szulowski, poseł Prawa i Sprawiedliwości.

Pytanie, czy gminy zarządzane np. przez burmistrzów bezpartyjnych będą miały takie same szanse, jak ich koledzy sympatyzujący z rządzącym ugrupowaniem.

– Jestem pewien, że wnioski będą oceniane obiektywnie – podkreśla parlamentarzysta z powiatu puławskiego.

Niestety, jak wynika z pierwszych doniesień, mimo wysokiej pozycji inwestycji środowiskowych w całym Krajowym Planie

Odbudowy, pozyskanie unijnych dotacji np. na budowę spalarni odpadów będzie bardzo trudne. Na taką spalarnię od lat czekają m.in. Puławy. Według naszego rozmówcy, nowy fundusz w jej budowie nie pomoże. – Priorytetem są działania zmierzające do podwyższania stopnia recyklingu odpadów – przyznaje poseł Szulowski.

Tymczasem pracownicy urzędów gmin, z którymi rozmawialiśmy podkreślają, że kluczowe będzie nie tylko sprawiedliwy, klarowny podział środków - poprzedzony jasnymi zasadami naboru, ale także stosunek pomocy grantowej do pożyczkowej. Jak przekonują, wysoki poziom zadłużenia gmin może utrudnić skorzystanie z tej drugiej opcji, stąd większe nadzieje wiążą z wszelkimi możliwościami otrzymania pomocy bezzwrotnej.

Druga równie istotna sprawa to możliwość odwoływania się od decyzji urzędników oceniających wnioski. W przypadku głośnych, rządowych programów, samorządy, które nie dostały nic (mimo wysłania dobrych wniosków) takiej możliwości nie miały.

RADOSŁAW SZCZĘCH

Radni postawili na swoim.

Obywatel zagłósuje

PUŁAWY Wbrew wnioskowi prezydenta, radni zdecydowali, że mieszkańcy Puław w tym roku znów będą mogli zgłaszać i głosować na projekty budżetu obywatelskiego. Do podziału na pewno będzie mniej niż 2 mln złotych. Decyzję o kwocie podejmie prezydent

RADOSŁAW SZCZĘCH

Mimo że prezydent Puław Paweł Maj oraz radni jego ugrupowania prze-

konywali do przełożenia dyskusji o budżecie obywatelskim o miesiąc, punkt dotyczący tej sprawy trafił na obrady czwartkowej sesji, a uchwała, większością głosów, została podjęta. Tym samym, Ratusz został zobligowany do organizacji budżetu obywatelskiego w tym roku. – Jesteśmy na to przygotowani – zapewnia Łukasz Kołodziej, szef Wydziału Kultury, Promocji i Komunikacji Społecznej w Urzędzie Miasta.

Dlaczego prezydencki klub „Niezależnych” opowiadał się za wstrzymaniem decyzji o przeprowadzeniu konsultacji? Chodzi o pieniądze, a dokładniej obawę o finansowe skutki zmian zapowiadanych w ramach tzw.

Nowego Ładu, które prawdopodobnie zostaną ogłoszone w połowie maja. Spodziewana jest m.in. obniżka podatku dochodowego poprzez wyższą kwotę wolną. To z kolei ma bezpośredni wpływ na to, ile pieniędzy z PIT-u trafi do gmin, w tym miasta Puławy. Jeśli zmiany będą daleko idące, środków na budżet obywatelski mogłoby zwyczajnie zabraknąć.

– Nie jestem przeciwny idei budżetu obywatelskiego, ale porozmawiajmy o jego organizacji, gdy będziemy znali założenia Nowego Ładu. Przecież może się okazać, że będziemy w stanie wydać na ten cel zaledwie 20, czy 30 tys. zł. Przyznanie takiej kwoty środków byłoby mało poważnym

traktowaniem mieszkańców – argumentował radny Andrzej Kuszyk, prosząc o przesunięcie dyskusji o miesiąc. – Ryzyko finansowe związane z podjęciem tej decyzji dzisiaj jest zbyt wysokie. Do tego potrzeba większej harmonii – uzupełniał radny Ignacy Czeżyk.

Większość radnych z opozycji uznała jednak, że czekanie na prezentację Nowego Ładu nie ma sensu, a miasto Puławy z pewnością stać na, jak nazwał to radny Janusz Grobel (Samorządowcy), przyznanie na potrzeby budżetu „kwoty adekwatnej do wielkości miasta i społecznych oczekiwań mieszkańców”. Do przyjęcia uchwały już na kwietniowej sesji przekonywał także

radny Sławomir Seredyn (Samorządowcy). – Nawet jeśli miałyby to być w określonej formie, przy dużo niższych kwotach, powinniśmy go przeprowadzić. Przerwa dwuletnia byłaby zbyt duża – podkreślał.

Ostatecznie, za przyjęciem uchwały, która oblige Urząd Miasta do przeprowadzenia budżetu obywatelskiego w tym roku opowiedziało się 16 radnych, przy 2 głosach przeciw i 3 wstrzymujących się. Co ciekawe, żaden z radnych „Niezależnych”, mimo nakłaniania do przesunięcia w czasie całej dyskusji, nie zagłósował przeciw uchwale. Zrobili to natomiast młodzi radni PiS – Paweł Matras i Michał Śmich. – Pozosta-

ję przy zdaniu, że mamy pandemię, nie wiemy, jak będzie wyglądała sytuacja sanitarna za kilka miesięcy i dlatego deklarowanie organizacji budżetu obywatelskiego już teraz uważam za przedwczesne – tłumaczy radny Śmich.

Czwartkowa decyzja radnych oznacza, że konsultacje (głównie poprzez internet) zostaną w tym roku przeprowadzone. Nadal nie wiemy natomiast, jaką pulę środków przekaże na obywatelskie projekty prezydent Paweł Maj. Ta decyzja prawdopodobnie zapadnie w połowie maja. Z powodu napiętych, tegorocznych wydatków, ostateczna kwota najpewniej nie przekroczy miliona złotych.

Zmarł ks. Adam Szponar

Wśród zmarł ks. Adam Szponar, proboszcz parafii pw. Wniebowzięcia NMP w Puławach, kanonik honorowy Kapituły Lubelskiej. Msza pogrzebowa odbędzie się w sobotę w kościele parafialnym pw. św. Wojciecha i MB Różańcowej w Nieliszu (powiat zamojski).

Ksiądz Adam Szponar pochodził z powiatu zamojskiego. Po święceniach w 1979 roku, został wikariuszem najpierw w Rejowcu (parafia pw. św. Józefa), a następnie w Zamościu (parafia pw. Świętego Krzyża) i Lublinie (parafia pw. św. Jakuba). W latach 80-tych zainicjował budowę kaplicy w Wilczopolu, gdzie do 2006

roku był proboszczem parafii pw. Narodzenia NMP - Matki Bożej Siewnej. Następnie przeniósł się do Puław, gdzie objął funkcję proboszcza pw. Wniebowzięcia NMP.

W sobotę o godz. 11:30 w kościele „na górze” zostanie odprawiona msza żałobna w jego intencji. Msza pogrzebowa rozpocznie się tego samego dnia w kościele parafialnym w Nieliszu (godz. 15:30). Ciało zmarłego kapłana zostanie złożone w rodzinnym grobie miejscowego cmentarza. **RS**

Ks. Adam Szponar miał 67 lat



FOT. ARCHIDIECZJA LUBELSKA

Gorący fotel wiceprzewodniczącej

PUŁAWY Na ostatniej sesji, miejsce w radzie Muzeum Czarotoryskich straciła Marzanna Pakuła, radna prezydenckiego klubu „Niezależni”. Niewykluczone, że kolejnym krokiem opozycji będzie odwołanie jej ze stanowiska wiceprzewodniczącej rady miasta.

Przebieg ostatnich sesji puławskiej Rady Miasta wskazuje na zacieśnianą współpracę pomiędzy radnymi dwóch opozycyjnych klubów – Prawa i Sprawiedliwości oraz „Samorządowców” Janusza Grobla. Ten ostatni w czwartek zaproponował odwołanie Marzanny Pakuły z funkcji przedstawicielki rady miasta w radzie miejskiego Muzeum Czarotoryskich. Na jej miejsce zaproponował swoją najbliższą współpracowniczkę, radną Ewę Wójcik. Zanim doszło do odwołania radnej z prezydenckiego klubu „Niezależni”, ona sama złożyła rezygnację.

– Nie chciałam stawiać moich kolegów z Klubu PiS, z którymi nadal utrzymuję dobre relacje, w niekomfortowej sytuacji, a takim mogło być dla nich głosowanie za moim odwołaniem – tłumaczy Marzanna Pakuła. Ostatecznie, radni głosami PiS i „Samorządowców” w radzie muzeum umieszcili zasiadającą

tam w poprzedniej kadencji, była wiceprezydent Puław. To jednak nie musi być koniec politycznych przetasowań związanych z zerwaniem koalicji prezydenta Pawła Maja z Prawem i Sprawiedliwością.

– Jestem niemal pewna, że ostatnie zmiany w statucie miasta, gdzie liczbę wiceprzewodniczących określono na jednego lub dwoje, wskazują na plan pozbawienia mnie tej funkcji. Ja mogę oddać to miejsce, ale wolałabym usłyszeć o takim zamiarze wprost – mówi radna Pakuła. Czy tak rzeczywiście będzie – tego nie wiadomo. Przypominamy, że współpraca klubów opozycyjnych najbardziej wyraźnie zarysowała się w lecie ubiegłego roku, kiedy to głosami radnych PiS i „Samorządowców” przegłosowano decyzję o nieudzieleniu prezydentowi miasta wotum zaufania. Biorąc pod uwagę ostatnie wypowiedzi liderów opozycji, ten manewr najpewniej zostanie powtórzony. **RADOSŁAW SZCZĘCH**

Marzanna Pakuła podejrzewa, że opozycja będzie dążyć do usunięcia jej z funkcji wiceprzewodniczącej miejskiej rady



FOT. RADOSŁAW SZCZĘCH



FOT. POLICJA

Tak się traci pieniądze na własne życzenie

Do 65-letniej mieszkanki gminy Kazimierz Dolny zadzwoniła kobieta, która przedstawiła się jako przedstawicielka banku. Przekonała swoją ofiarę, że doszło do próby włamania na jej bankowe konto, a inne rachunki, do których ma dostęp, także mogą być zagrożone. „Pracownica banku” dowiedziała się tym sposobem, że kazimierzanka ma dostęp także do konta swojej siostry. Kobieta powiedziała, co zrobić, żeby zabezpieczyć „zagrożony włamaniem” rachunek, a niczego nieświadoma mieszkanka powiatu puławskiego, zaczęła krok po kroku wykonywać kolejne polecenia naciągaczki.

65-latką zainstalowała na telefonie podaną aplikację, po czym zadzwonił do niej inny „pracownik

banku”, który polecił, by ta weszła na konto siostry i zwiększyła w nim limit wypłat. Następnie poprosił o podanie danych do karty płatniczej oraz kodu CVV. Dalsze wskazówki sążone przez mężczyznę ze wschodnim akcentem polegały na przekonaniu kobiety, by ta przez najbliższy czas nie logowała się na konto.

Kobieta czekała więc grzecznie, aż wpadł jej w oko artykuł mówiący o internetowych oszustwach. Dopiero po jego przeczytaniu, postanowiła zajrzeć na konto siostry. Ku jej zdziwieniu, zniknęło z niego ponad 21 tys. złotych. Według puławskiej policji, środki te najpewniej trafiły na zagraniczne konto. Funkcjonariusze starają się odszukać szajkę oszustów.

OPR. RS

Winna: nawigacja

Mieszkaniec powiatu ostrołęckiego jadąc do jednego z dużych zakładów produkcyjnych na terenie gminy Nałęczów pomylił drogę. Kierując się nawigacją, w Rogalowie wjechał na drogę gruntową, tym samym ignorując znak drogowy informujący o zakazie wjazdu dla samochodów ciężarowych o dopuszczalnej masie całkowitej przekraczającej 3,5 tony.

Próbując przejechać dalej, kierowca uszkodził dachy dwóch budynków gospodarczych znajdujących się

w pobliżu drogi oraz nacpeę swojego samochodu. Ostatecznie zablokował drogę, nie mogąc wyjechać ani cofnąć. Konieczne było wezwanie służb.

– Policjantki z Nałęczowa, które przyjechały na miejsce wysłuchały tłumaczenia o nawigacji, kończąc sprawę dwoma mandatami karnymi na łączną kwotę tysiąca złotych. Ponadto konto kierowcy zasililo 5 punktów karnych – informuje podkomisarz Ewa Rejn-Kozak, rzecznik Komendy Powiatowej Policji w Puławach. **OPR. PAB**

Gadatliwemu radnemu wyłączą mikrofon

PULAWY Ci którym na sesjach Rady Miasta się dłuży, na pewno się ucieszą. W nowym statucie miasta, który właśnie przyjęli radni pojawiły się czasowe ograniczenia dotyczące czasu ich wystąpień. Po ich przekroczeniu, przewodnicząca będzie mogła wyłączać mikrofon

RADOSŁAW SZCZĘCH

W przyszłym miesiącu wchodzi w życie nowy statut miasta Puławy, na którym od dwóch lat pracowali radni z komisji statutowej. Jak mówi jej przewodniczący, radny Sławomir Sereżyn, celem było ujednolicenie zapisów tego dokumentu, który w przeszłości był wielokrotnie zmieniany. – Tych zmian było tak wiele, że konieczne stało się uporządko-



wanie całego statutu – tłumaczy.

Poza sprawami technicznymi, radni zdecydowali się m.in. na wprowadzenie kilku zapisów ograniczających

czas ich wystąpień podczas sesji. Zgodnie z nowym prawem, poszczególne wystąpienie radnego w danym punkcie sesji, nie będzie mogło przekroczyć 5 minut.

Zgodnie z nowym statutom miasta, radni powinni starać się mówić zwięźle i na temat

Dwa razy więcej czasu będą mieli radni wypowiadający się w imieniu klubu lub komisji. Na odpowiedź ad-vocem zaplanowano natomiast ramy 3 minutowe. Przekroczenie czasu może skończyć się zabranieniem głosu przed przewodniczącą rady.

Żeby jeszcze bardziej usprawnić sesję, początkowo planowano nałożyć na radnych także limit poszczególnych wypowiedzi w tym samym punkcie do maksymalnie dwóch, nie licząc ad-vocem. Ostatecznie z tego zrezygnowano, zatem radni mogą wypowiadać się dowolną ilość razy, byle tylko ich pojedyncze wystąpienie nie było dłuższe, niż 5 minut. Pozostaje pytanie, w jaki sposób radni mają pilnować czasowych limitów? Czy będą kontrolować długość swoich wystąpień „na oko”, czy zrobi to za nich spoglą-

dająca na zegarek przewodnicząca rady lub pracownicy obsługujący sesję? Nowy statut tego nie określa. Nie wiedzą tego dzisiaj ani radni, ani pracownicy urzędu.

Co ciekawe, nieoficjalnie mówi się o tym, że czasowe limity wprowadzono z myślą o jednym, konkretnym radnym, który często posługuje się barwnym, kwiecistym językiem. Chodzi o Ignacego Czeżyka.

– Chodziło tylko o to, żeby go w ten sposób zdyscyplinować – usłyszeliśmy w kulisach. Zgodnie z tą tezą, same przepisy dotyczące minutowych ram czasowych w odniesieniu do pozostałych samorządowców, mają nie być przywoływane przed prowadzeniem obrad. Jak będzie w rzeczywistości przekonamy się za miesiąc, gdy zapisy nowego statutu wejdą w życie.

Pamięć o zbrodni sprzed 75 lat

WĄWOLNICA Plenerowa wystawa zdjęć przedstawiających spalenie i pacyfikację wsi przez siły Milicji Obywatelskiej oraz funkcjonariuszy UB w maju 1946 roku została zaprezentowana w poniedziałek na wawolnickim Rynku.

Koniec II wojny światowej dla mieszkańców Wąwolnicy nie oznaczał końca problemów, terroru i śmierci. Wiosną 1946 roku niemal cała miejscowość została spalona przez siły mundurowe nowej, komunistycznej Polski. W pożarach zginęły trzy osoby, a niemal dwieście zostało poszkodowanych. Milicjanci za pomocą pocisków zapalających zniszczyli ponad sto domów i budynków gospodarczych wraz z inwentarzem. Funkcjonariusze zabronili przy tym gaszenia dobytku wawol-



niczan. Według Instytutu Pamięci Narodowej, straty wyniosły ponad 75 mln ówczesnych złotych.

Akcja MO i UB była odwetem za postawę mieszkańców wsi, którzy regularnie pomagali polskim partyzantom, członkom podziemia niepodległościowego. Pozbawienie dobytku nie-

Marcin Łaguna, wójt Wąwolnicy, spalenie wioski nazywa bestialskim aktem pokazującym skalę okrucieństwa i bezwzględności ówczesnego aparatu władzy komunistycznej

pokornych wawolniczan nie było końcem ich kary. Zakazano im głośno rozma-

wiać o tym, co się stało oraz dochodzić swoich praw, czy odszkodowań. Mieszkańcy, którzy przeżyli piekło podpalenia musieli także żyć z piętnem „bandytów”, którymi ówczesne władze nazywały zarówno partyzantów, jak i tych, którzy ich wspierali.

Dopiero w czasach III RP o wydarzeniach z 1946 roku po raz pierwszy można było mówić, wskazując na odpowiedzialnych za to, co się stało. Akcja odwetowa skierowana przeciwko cywilom została uwieczniona na fotografiach Amerykanina, Johna Vachona. Ich plenerową wystawę na rynku w Wąwolnicy otwarto w ostatni poniedziałek. W ramach tej uroczystości lokalne władze złożyły kwiaty pod pomnikiem ofiar spalania Wąwolnicy.

RS

Listy czytelników

Wspólnota

„Prawdziwa cnota krytyk się nie boi”. O dziwo! Autorem tej mądrości była osoba duchowna.

Na czołowej stronie gazety lokalnej wyeksponowany tytuł artykułu w narracji typu „larum”, iż nastąpił atak na Kościół w Puławach. (sic!) Powszechnie przyjęło się, że określenie Kościół odnosi się do budynku, miejsca kultu religijnego. Tego określenia używa się w odniesieniu do osób duchownych w całej hierarchii oraz do wspólnoty wiernych. Etymologia wywodzi się z greckiego kaleo, czyli zgromadzenie, wspólnota. Spolszczenie – Kościół. W tym przypadku treści rymowanek naklejonych na obiekcie kościoła skierowane były do osób duchownych. Nie na sam kościół – budynek i nie na wspólnotę wiernych.

Tego typu zjawisko budzi szczególnie zdziwienie i nie mniejsze oburzenie w środowisku kleru. Ponieważ dotychczas nie było podobnych przypadków. Kościół – kler był święcie przekonany i trwa w tym nadal, że uwagi krytyczne odnośnie różnych dziedzin tego środowiska nie mogą mieć miejsca w przestrzeni publicznej. Sam zaś chętnie jest aktywny w krytyce środowisk świeckich. Ze względów oczywistych, jakie ostatnio miały miejsce w środowisku kleru, szczególnie afery o zabarwieniu moralnym dały asumpt do radykalnej krytyki. Osobiście nie jestem zwolennikiem takiej formy wyrażania niezadowolonia. Jednak proszę mi wskazać chociaż jeden przekaz medialny w naszym regionie, gdzie

można by wyrazić swoje zdanie właśnie o osobach pełniących tzw. posługę duchową.

Klerykalizm oświadczył media, oczywiście nie wszystkie. O polemice można tylko pomarzyć, chyba że treść felietonu będzie w narracji superlatyw. Wobec tego, co się wydarzyło w Kościele i ma niestety miejsce i dziś, Kościół powinien przejść z monologu w dialog. Dogmatyzowanie wartości – ideologii Kościoła oraz ciągłe szukanie wrogów. Uogólnianie w relacji na krytykę, że uwagi osobowe są równoznaczne z krytyką samego Kościoła, a nawet samego Boga, jest wyrażeniem nadużyciem. Konformizm wobec władzy i odwrotnie odbija się obu czkawką.

Szczera, merytoryczna i zatroskana krytyka jest wręcz wskazana wobec każdej struktury życia publicznego. Kościół nie może być wyjątkiem. Wszelkie irytacje i uniesienia są oznaką słabości. Syndrom obłożonej twierdzy. Jakby zareagował Kościół gdyby podobne treści naklejono na budynek Urzędu Miasta? Oczywiście o odmiennej treści. Np. „nepotyzm, koleśnictwo”. Też byłoby takie larum medialne? Do tego angażowanie policji. Oto fragment jednego z nich: „Jeżeli Pan nie wybuduje domu. Daremny trud tych, którzy go wznoszą”.

BOGUSŁAW TUŹNIK, PUŁAWY

Zmiana dyrektora

KOŃSKOWOLA Bożena Chabros nie jest już dyrektorką Zespołu Placówek Oświatowych im. Jana Kochanowskiego w Starym Pożogu. Złożyła rezygnację z pracy nie czekając na zakończenie roku szkolnego. Na jej miejsce wójt Końskowoli wyznaczył nową p.o. dyrektora. To jedna z nauczycielek tej samej szkoły.

Podanie o rozwiązanie umowy o pracę, które pod koniec kwietnia trafiło na biurko wójta Stanisława Gołębiowskiego, zaskoczyło urzędników. Bożena Chabros ledwie dwa lata temu wygrała konkurs na stanowisko dyrektora ZPO, rozpoczynając swoją kolejną kadencję na tym stanowisku. Jak tłumaczy



Mariusz Majkutewicz, zastępca wójta gminy, powodem złożenia rezygnacji z dalszej pracy w Starym Pożogu była decyzja o odejściu na emeryturę. Co dość nietypowe, była już dyrektorem Chabros odeszła z pracy na miesiąc przed

ZPO w Starym Pożogu będzie mieć nowego dyrektora

zakończeniem roku szkolnego. Ten pośpiech, jak tłumaczą urzędnicy, miał być spowodowany przepisami określającymi

wysokość świadczenia emerytalnego od optymalnego terminu złożenia wniosku do ZUS. Na skutek tej rezygnacji, na stanowisko pełniące obowiązki dyrektora ZPO, wójt Końskowoli powołał Małgorzatę Urbanek. To nauczycielka tej samej szkoły. O stanowisko dyrektora starała się już w roku 2019, kiedy wzięła udział w konkursie. Przegrała wtedy ze swoją jedyną konkurentką, Bożeną Chabros. Funkcję p.o. dyrektora Małgorzata Urbanek ma pełnić do czasu rozstrzygnięcia kolejnego konkursu. Jego termin nie został jeszcze ustalony. Według Mariusza Majkutewicza najpóźniej zostanie on ogłoszony jeszcze w tym roku. **RS**

Remont obserwatorium

PULAWY Nieco ponad 886 tys. zł będzie kosztować rozpoczynający się właśnie remont obserwatorium astronomicznego przy ul. Filtrowej w Puławach. Dawna wieża ciśnień otrzyma m.in. nową elewację oraz instalację fotowoltaiczną.

Puławskie obserwatorium to jeden z najbardziej charakterystycznych budynków w Puławach. Zakończona kopułą wieża na stałe wpisała się już w miejski krajobraz. Niestety, wraz z biegiem czasu, jej stan techniczny zaczął wymagać coraz większych nakładów. Tymczasem w budżecie powiatu puławskiego na ten cel przez lata większych środków nie było. Przełom nastąpił dwa lata temu, gdy powiatowi urzędnicy zgłosili remont obiektu przy Filtrowej do RPO. Dzięki pozyskaniu ponad 690 tys. zł z unijnych funduszy, budynek przejdzie w tym roku gruntowny remont z konserwacją instalacji elektrycznej, grzewczej i wodno-kanalizacyjnej.

Wieża zostanie ponadto ocieplona i pokryta nową



elewacją, a wieńczącą ją kopuła zostanie pomalowana. Żeby zmniejszyć pobór energii, na budynku zamontowane zostaną panele fotowoltaiczne. Renowacji poddany zostanie także taras przy kopule, a główne wejście otrzyma pochylnię dla niepełnosprawnych. Dodatkowo, plac wokół budynku

zostanie utwardzony. Obserwatorium otrzyma również nowe wyposażenie, w tym własny hot-spot, system nagłośnienia oraz przesyłania widoków z teleskopu drogą cyfrową.

Remont wieży właśnie się zaczyna. Tym zadaniem zajął się zwycięzca przetargu, lubelska firma Impuls

Wykonawca robót ustawił już rusztowania wokół budynku. Na remont będzie miał 200 dni, czyli około 6,5 miesiąca

Consulting. Przedsiębiorstwo otrzyma ponad 886 tys. zł. Prace powinny zakończyć się jesienią tego roku. **RS**

3 maja, 230 lat później



Bez harcerzy, służb mundurowych, licznych delegacji i młodzieży z puławskich szkół, w poniedziałek w Puławach odbyła się skromna uroczystość upamiętniająca 230. rocznicę przyjęcia Konstytucji 3 Maja. Pod poświęconym jej pomnikiem samorządowcy złożyli kwiaty i zapalili znicze. W weekend, o tym, że obchodzimy Święto Flagi, a następnie Święto Narodowe Trzeciego Maja mieszkańcom Puław mogły przypominać głównie białe-czerwone i miejskie flagi zawieszone na ulicach. Narodowe sztandary zawisły także w oknach domów i balkonów wielu puławian. Ze względu na obowiązujące obostrzenia, w mieście nie organizowano jednak większych wydarzeń dla publiczności.

W poniedziałek rano, tradycyjnie, w kościele pw. św. Józefa na os. Włostowice odprawiono mszę za ojczyznę, w której wzięli udział przedstawiciele miejskiego i powiatowego samorządu. Po jej zakończeniu uczestnicy obchodów (w tym prezydent Puław, Paweł Maj, przewodnicząca rady miejskiej Bożena Krygier, poseł Krzysztof Szulowski) złożyli kwiaty i zapalili znicze pod Pomnikiem Konstytucji.

Wieczorem, w innym puławskim kościele, pw. Miłosierdzia Bożego odbył się okolicznościowy koncert „Msza uroczysta F-dur” w wykonaniu Lubelskiej Akademii Muzyki Dawnej. Wydarzenie, ze względu na przepisy sanitarne, puławianie mieli okazję oglądać głównie na ekranach telewizyjnych. **RS**

Biblioteka poleca

Lekarz od mózgu

Jay Jayamohan to lekarz, o którym marzy każdy pacjent. To lekarz, któremu oddajemy się z zaufaniem i nadzieją. Niezwykle utalentowany, otwarty na drugiego człowieka, szczery, czasami aż do bólu, i przepełniony pasją. To nie bajka, to życie i sama jestem zdziwiona, że tacy lekarze naprawdę istnieją.

Zawód neurochirurga wymaga poświęcenia, pasji, talentu, przezorności i pokory. Jay Jayamohan jest tak dobry, bo jest pokorny, pracuje nad tym co może zmienić i przyj-

muje z pokorą to, na co nie ma wpływu.

Neurochirurg to książka, którą czyta się jak najlepszą powieść sensacyjną i autobiografię człowieka, który ma naprawdę ciekawe życie. Jayamohan opisał nie tylko wyczerpujące, wymagające siły, samozaparcia i ogromnej wiedzy operacje polegające na „grzebaniu” w ludzkim mózgu, lecz także uchwycił skrawek życia swoich pacjentów, chwile szczęścia, smutku, łez i wściekłości. Czytając relacje neurochirurga mamy wrażenie, że jesteśmy razem z nim na sali

operacyjnej, że stoimy przy nim, gdy rozmawia z rodzicami dziecka, które wkrótce umrze i schodzimy za nim z dyżuru, kiedy wyczerpany siada za kierownicę swojego samochodu.

Mózg to najbardziej skomplikowany ludzki narząd, zajmowanie się nim to jak tworzenie niemożliwego. Książka doktora Jaya składa się nie tylko z dramatycznych momentów, kiedy nowotwór na tyle zaatakował życie dziecka, że nie ma już nadziei, lecz także z chwil, w których przecieramy oczy ze zdumienia. Oto dziew-

czynka, która nie chodziła, po zredukowaniu nacisku na jej rdzeń kręgowy zaczyna chodzić. Człowiek, któremu inni lekarze nie dawali szansy odzyskuje nadzieję na szczęśliwe i sprawne życie. Neurochirurgia dla laika jawi się jak magia, jak nauka, która potrafi dokonać niemożliwego.

**JUSTYNA POPIOLEK-OSIŃSKA,
BIBLIOTEKA MIEJSKA W PULAWACH**

**J. Jayamohan, Neurochirurg,
Wydawnictwo Filia, Poznań
2021**



Zapowiedzi imprez i wydarzeń

PULAWY

NATURALNIE ABSTRAKCJA Od 7 kwietnia w Puławskiej Galerii Sztuki „Dom Chemika” będzie można oglądać wystawę prac Aleksandry Kozak-Kotowskiej „Naturalnie abstrakcja”. Wystawa dostępna będzie online.

Aleksandra Kozak-Kotowska – (ur. w 1975 r. w Puławach). Ukończyła Państwowe Liceum Sztuk Plastycznych w Nałęczowie oraz Instytut Wychowania Artystycznego UMCS w Lublinie. Dyplom z malarstwa uzyskała w 2000 r. w pracowni adiunkta Walentego Wróblewskiego. Uprawia malarstwo, rysunek, fotografię. Tworzy formy użytkowe.

Zaprezentowane w galerii prace powstały na przestrzeni ostatnich 3 lat. Głównym źródłem inspiracji dla artystki jest natura. – Motywem przewodnim w pracach

Aleksandra Kozak-Kotowska NATURALNIE ABSTRAKCJA



Puławska Galeria Sztuki POK „Dom Chemika”
Wernisaż online 7 maja 2021 r., godz. 18.00
Wystawa do 11 czerwca 2021 r.

Aleksandry Kozak-Kotowskiej są drzewa, na ogół pokazane fragmentarycznie. Dominują rytmicznie ukazane pionowe pnie. Na pierwszy plan wychodzą zagadnienia formalne. Artystka nie stosuje szerokiej palety barw. Przeważają biel i kolory ziemi. Widzimy szkicowość gestów dokumentujących wrażenia wzrokowe i wy-

obrażenia – opowiadają organizatorzy.

Wernisaż wystawy odbędzie się w piątek o godz. 18 na kanałach społecznościowych Domu Chemika.

PULAWY W OBIEKTYWIE Urząd Miasta Puławy zaprasza mieszkańców do udziału w Wiosennym Konkursie Fotograficznym. Najlepsze zdjęcia będą wykorzystywane do promocji miasta.

Do udziału w projekcie zaproszeni są wszyscy chętni zajmujący się fotografią amatorsko. – Zapraszamy fotografów amatorów, tropicieli budzącej się do życia przyrody, miłośników naszego miasta i odkrywców jego piękna do nadsyłania zdjęć. Czekamy na fotografie ukazujące różne oblicza Puław. Ważne, by zostały wykonane w Puławach lub najbliższej okolicy i kojarzyły się z naszym miastem

i wiosenną porą roku – opowiadają organizatorzy.

Autorzy najlepszych zdjęć otrzymają nagrody pieniężne, a fotografie będą wykorzystywane w celu promocji Puław w mediach społecznościowych, tradycyjnych, albumach, folderach itp.

Zdjęcia można przysyłać do końca maja na adres mailowy: konkurs@um.pulawy.pl. Regulamin na stronie www.pulawy.eu.



NAŁĘCZÓW

ZGŁOSZENIA DO FESTIWALU „EURO-DANCE” Trwają zgłoszenia do udziału w 14. edycji Nałęczowskiego Festiwalu Tańca „Euro-Dance”. Tegoroczna

odslona odbędzie się w charakterze online. Zgłoszenia trwają do 23 maja.

Założeniem cieszącego się dużą popularnością festiwalu jest promocja tańca, integracja młodzieżowych i dziecięcych środowisk tanecznych oraz wzbudzanie zdrowej rywalizacji między uczestnikami. Do udziału w przeglądzie zaproszeni są soliści oraz zespoły taneczne ze szkół, domów kultury i innych placówek oraz osoby niezmężone.

W tym roku z uwagi na trwającą pandemię przegląd odbędzie się w formie online. Do 23 maja będą przyjmowane zgłoszenia do udziału. Wykonawcy mogą zaprezentować maksymalnie jeden taniec w jednej kategorii, który nie przekracza czasu: 7 min. - zespół oraz 2 min. - solista.

Spośród nadesłanych prezentacji Jury wyłoni fi-

nalistów, których prezentacje zostaną opublikowane na stronie Nałęczowskiego Ośrodka Kultury oraz na stronie Nałęczowskiego Festiwalu Tańca na Facebooku. Wyniki zostaną ogłoszone w mediach organizatora 20 czerwca.

Szczegółowy regulamin oraz zasady zgłoszeń dostępne są na stronie internetowej www.noknaleczow.pl.



Gryczak niejedno ma imię

To słynne przysmaki z naszego regionu, które zrobiły ogólnopolską karierę. Smaczne gryczaki kupicie w piekarni „Sarżyński”. Ale możecie także upiec je w domu. Oto historia piroga gryczanego i kilka sprawdzonych receptur.

WALDEMAR SULISZ

Piróg gryczany to najbardziej oryginalna potrawa regionalna z Lubelszczyzny. Rozsławił ją w Polsce Robert Makłowicz. Najpierw spróbował biłgorajskiego piroga w Lublinie, potem nauczył się go piec w Obszy. Dziś na Lubelszczyźnie można spróbować piroga w Biłgoraju, bawić się z nim na festiwalu kaszy w Janowie Lubelskim, posmakować go w Godziszowie i paru innych miejscach na Lubelszczyźnie. Mało tego: piróg gryczany zwany krótko gryczakiem podawany jest w restauracjach. Nawet w Warszawie można go zjeść na zimno jako przystawkę i na gorąco z sosem grzybowym. Ale turyści, którzy spotykają się z pirogiem gryczanym w piekarni „Sarżyński” nadal pytają ze zdziwieniem: A co to za placek?

Co to za placek

Piróg gryczany to placek z ziemniaków, sera i kaszy gryczanej, pieczony w brytfance. Ma złocistą, rumianą skórkę. Doskonale smakuje na zimno, pokrojony na kromki lub kawałki. Na Lubelszczyźnie podaje się go także na gorąco, posmarowany masłem. Oraz z sosem grzybowym.

– Co to za dziwny placek?! – wykrzyknął Piotr Bikont, kiedy w 2007 roku spróbował piroga biłgorajskiego na II Ogólnopolskim Turnieju Nalewek w restauracji „Swojsko strawa” w Lublinie, zorganizowanym przez Kresową Akademię Smaku. – Jakież to dobre – wtórował mu Robert Makłowicz, który także był gościem turnieju. Piroga upiekły gospodynie ze wsi Gromada. Oba smakoszom smakował tak, że zawieźli go do swoich domów w Krakowie. Następnie obaj opisali piroga w swoich felietonach. Kiedy Robert Makłowicz zdecydował się nakręcić trzy odcinki swojego telewizyjnego programu, na jeden wybrał Biłgoraj.

Makłowicz robi piroga

Biłgorajski piróg z kurkami zrobił furorę na planie „Biłgorajskiego smaku”. Robert Makłowicz przyrzędnął najsłynniejszy przysmak z Lubelszczyzny w Obszy. Wcześniej był w „Zagrodzie sitarskiej” w Biłgoraju, żeby nauczyć się biłgorajskiej kuchni od miejscowych

GRYCHAK ZROBIONY NA BAZIE KASZY JAGLANEJ TO JAGŁAK



GRYCHAK MA ANIELSKI SMAK



smakoszy. Oto jego autorski przepis z planu wspomnianego odcinka.

Składniki: 3 szklanki mąki, 1 kostka masła, 20 g drożdży, szczypta proszku do piecze-

nia, 1 łyżeczka cukru, 700 g ziemniaków, 500 g kaszy gryczanej, 350 g sera twarogowego, 1 szklanka śmietany, 5 jaj, 1 łyżka smalcu, sól, pieprz.

Wykonanie: najpierw trzeba zrobić farsz. Czyli ziemniaki ugotować, odlać wodę, zostawiając trochę na dnie. Utluc, wsypać kaszę gryczaną, dodać smalec, pozosta-

wić na małym ogniu, pod przykryciem, aż kasza napęcznieje i zmięknie. Dodać pokruszony ser, przyprawić solą i pieprzem ziołowym, wymieszać. Dodać śmietanę i jajka, wymieszać.

Teraz ciasto: drożdże rozkruszyć w miseczce, dodać proszek do pieczenia, szczyptę soli, odrobinę cukru, śmietanę, dokładnie wymieszać. Mąkę wysypać na stolnicę, dodać masło, przesiekać je z mąką, dodać śmietanę z drożdżami. Wyrobić gładkie ciasto, podzielić je na pół, jedną częścią wyłożyć dno i boki wysmarowanej masłem formy. Wyłożyć nadzienie na ciasto, przykryć drugim płatem ciasta, posmarować jajkiem i wstawić do pieca na 1 godzinę i 40 minut.

W międzyczasie szykujemy sos kurkowy: cebulę posiekać, zrumienić na maśle, wrzucić posiekane kurki. Dodać około łyżeczki mąki, wlać trochę bulionu, dodać 30% śmietankę, chwilę pogotować, aby śmietanka zagęściła się, po czym wlać trochę białego wytrawnego wina. Doprawić solą i pieprzem. Upieczony piróg podawać z sosem z kurek, lub z gęstą kwaśną śmietaną.

Gryczak godziszowski

Składniki: na farsz: 1 kg kaszy gryczanej, 1 kg sera białego, 1 l śmietany, 30 dag masła, 3 dag kaszy manny, 5 dag maki ziemniaczanej, 7 dag maki pszennej, 4 jaja, sól i cukier do smaku.

Na ciasto: ¾ szklanki śmietany, 1 łyżeczka proszku do pieczenia, 0,5 dag drożdży, szczypta soli, szczypta cukru, 1 jajo, mąki tyle, aby wyrobić elastyczne ciasto na spód piroga.

Wykonanie: ugotować kaszę na sypko. Dodać grubo posiekane ser, pozostałe **Składniki** i wyrobić na nadzienie. Na blachę wyłożyć

rozwałkowane ciasto. Na cieście ułożyć farsz, wyrównać, można na wierzch położyć paski z ciasta. Piec w piecu chlebowym bądź piekarniku (150 stopni, 1 godzina).

Janowski gryczak

Składniki: 1 kg ugotowanej na sypko kaszy gryczanej, 1 kg ugotowanych i rozgniecionych ziemniaków, 1,5 kg twarogu, 70 dag stopionej na skwarki słoniny, pół litra 18% śmietany, 10 jajek, sól, pieprz, mięta.

Wykonanie: wyrobić **Składniki** na jednolitą masę. Doprawić solą, pieprzem i miętą. Wyłożyć do wysokiej blachy grubo wysmarowanej smalcem i starannie ugnieść, by nie było pustych przestrzeni. Wierzch wygładzić i zwilżyć wodą (można posmarować jajkiem). Wstawić do nagrzanego pieca (180-200 st. C) i piec około 1,5 godziny.

Piróg krzeszowski

Składniki: 2-litrowy garnek obranych ziemniaków, 1/2 l kaszy gryczanej, 1/4 kostki masła, 2 jaja, 1/2 łyżki mąki tortowej, 1/2 łyżki mąki ziemniaczanej, ok. 1/2 szklanki śmietany, sól, pieprz ziołowy, suszona mięta.

Wykonanie: ugotować ziemniaki, odcedzić pozostawiając w garnku tyle wody, aby sięgała do połowy objętości ziemniaków. Rozdrobnić je widelcem, zasypać kaszę, dodać masło, wymieszać. Odczekać, aż **Składniki** się zaparzą i wystygną. Dodać pozostałe **Składniki**, starannie wyrobić, przełożyć do foremki keksowej. Piec półtorej godziny w temperaturze 200°C. Na koniec sprawdzony przepis na bakę ziemniaczaną, która trochę przypomina gryczak, a jest wypiekana w okolicach Kazimierza Dolnego. W okolicach Wąwolnicy podaje się ją z sosem z majowych smardzów.

Babka ziemniaczana z Kazimierza

Składniki: 1,5 kg ziemniaków, 30 dag cebuli, 20 dag boczku, 3 jaja, 3 łyżki mąki, 4 łyżki oleju, bułka tarta, majeranek, kminek, sól, pieprz.

Wykonanie: Obrać ziemniaki. Połowę zmiksować, połowę zetrzeć na drobne wiórki, włożyć do dużej miski i wymieszać. Posiekaną cebulę, boczek i drobno pokrojone pieczarki udusić na oleju. Do ziemniaków wbić jaja, wsypać 3 czubate łyżki mąki i wymieszać. Na koniec dodać uduszone pieczarki, łyżkę majeranku, sól, pieprz i ewentualnie inne przyprawy. Dużą formę wysmarować tłuszczem, obficie obsypać tartą bułką i wypełnić masą ziemniaczaną. Piec 2 godziny w temp. około 150°C. Podawać z sosem z majowych smardzów. Babka będzie także dobrze smakować z sosem pieczarkowym.

PIŁKARSKA III LIGA, GR. IV

Jutrzenka Giebułtów – Podhale Nowy Targ 1:2 ● Wólczanka Wólka Pełkińska – Korona II Kielce 1:3 ● KSZO 1929 Ostrowiec Świętokrzyski – Hetman Zamość 6:0 ● Podlasie Biała Podlaska – Chelmianka Chelm 1:1 ● Avia Świdnik – Wisłoka Dębica 2:0 ● Cracovia II – Wisła Sandomierz 6:2 ● Orleńta Radzyń Podlaski – KS Wiązownica 4:0 ● Sokół Sieniawa – Stal Kraśnik 2:2 ● Wisła Puławy – ŁKS Łagów 3:1 ● Stal Stalowa Wola – Siarka Tarnobrzeg 4:0 ● Pauza – Lewart Lubartów. Mecz zaległy: Wisła Puławy – Wisłoka Dębica 4:0.

1. Wisła P.	31	77	84-23
2. Sokół	32	62	54-28
3. Podhale	31	58	47-33
4. Stal St. W.	31	57	57-31
5. Chelmianka	31	51	50-39
6. Avia	30	50	66-31

NAJLEPSI STRZELCY

27 bramek – Adrian Paluchowski (Wisła Puławy) ● **20 bramek** – Wojciech Białek (Avia Świdnik) ● **19 bramek** – Kamil Kocoł (Podlasie Biała Podlaska) ● **18 bramek** – Michał Fidziukiewicz (Stal Stalowa Wola) ● **17 bramek** – Adam Imiela (ŁKS Łagów) ● **16 bramek** – Kacper Rop (KS Wiązownica) ● **15 bramek** – Krzysztof Pietluch (Wólczanka Wólka Pełkińska), Szymon Stanisławski (KSZO 1929

7. Wisłoka	31	48	48-35
8. KSZO	30	47	53-35
9. Siarka	31	47	47-41
10. ŁKS	32	47	47-46
11. Wisła S.	32	47	46-50
12. Wólczanka	30	44	52-40
13. Podlasie	31	41	50-67
14. Lewart	31	39	36-33
15. Cracovia II	32	37	39-40
16. Wiązownica	32	35	40-66
17. Stal K.	32	35	38-43
18. Orleńta	32	34	46-62
19. Korona II	31	30	41-67
20. Jutrzenka	30	21	36-78
21. Hetman	31	7	21-110

8-9 maja: Cracovia II – KS Wiązownica ● Lewart – Avia ● Wisłoka – Podlasie ● Chelmianka – KSZO ● Hetman – Wólczanka ● Korona II – Jutrzenka ● Podhale – Wisła Puławy (sobota, godz. 17) ● ŁKS – Sokół ● Stal Kraśnik – Orleńta ● Wisła Sandomierz – Stal Stalowa Wola.

Druga liga coraz bliżej Puław

PIŁKA NOŻNA Dwa kolejne kroki w stronę II ligi wykonane. W niedzielę Wisła pokonała ŁKS Łagów 3:1, a w środę Wisłokę Dębica 4:0. Dzięki temu klub z Puław nad drugim Sokółem Sieniawa ma już 15 punktów przewagi. A do tego jeden mecz rozegrany mniej. W sobotę rywalem będzie trzecie w tabeli Podhale Nowy Targ (godz. 17)

ŁUKASZ GŁADYSIEWICZ

Mecz z beniaminkiem z Łagowa rozpoczął się od kontrowersyjnej sytuacji. Nie było wątpliwości, że Mateusz Pielach faulował Dawida Szalasa. Problem w tym, że kapitan Dumy Powiśla robił wszystko, żeby przerwać akcję rywali jeszcze przed polem karnym. I wyglądało na to, że ta sztuka mu się powiedziała. Innego zdania był jednak sędzia, który wskazał na „wapno”. Z 11 metrów nie pomylił się Adam Imiela, co oznaczało, że gospodarze będą musieli gonić wynik.

Stwarzanie zagrożenia pod bramką przeciwnika przychodziło z dużym trudem, ale od czego w takich sytuacjach są ci najbardziej doświadczeni gracze, którzy mają za sobą występy w wyższych ligach. Emil Drozdowicz i Adrian Paluchowski zdobyli po jednym голу. Dodatkowo w 77 minucie trzecie trafienie dla zespołu Mariusza Pawłaka zaliczył Błażej Cyfert i trzy punkty jednak zostały w Puławach.

W środę przy okazji zaległego starcia z Wisłoką dominacja Wisły nie podlegała już dyskusji. W 10 minucie Drozdowicz zagrał nad obrońcą



FOT. KS WISŁA PUŁAWY

do Łukasza Kacprzyckiego, a ten mimo trudnej sytuacji umieścił piłkę w siatce. Jeszcze przed przerwą „Mały” świetnie dośrodkował na dalszy słupek, gdzie akcję wślizgiem i strzałem pod poprzeczkę zamknął Bartłomiej Bartosiak.

Po przerwie rywale szybko dostali czerwoną kartkę, a na 3:0 w 52 minucie podwyższył po strzale głową Drozdowicz. Na koniec Krystian Puton przymierzył jeszcze w okienko zza pola karnego i Duma Powiśla mogła się cieszyć z okazanego zwycięstwa. Tym bardziej, że ostatnio miała kłopoty ze skutecznością. W czterech poprzednich występach udało się zdobyć tylko pięć goli.

– Mieliliśmy swój plan na to spotkanie. Graliśmy drugi z rzędu mecz z drużyną, która ustawia się trochę inaczej, czyli z pięcioma zawodnikami w obronie. My pracujemy jednak tak, żeby być gotowym na

Wisła w tym sezonie wygrała już 24 mecze

każdy system rywala. Gramy wysokim pressingiem i robimy krok do przodu następnym zwycięstwem. Uważam, że zasłużonym. Gratuluję moim zawodnikom udanego występu. Odpoczywamy i w sobotę bijemy się dalej – ocenia szkoleniowiec ekipy z Puław.

Już w sobotę kolejne spotkanie. Tym razem w Nowym Targu z trzecim w tabeli Podhalem. Co ciekawe, rywale to jedyny zespół grupy czwartej obok Wisły, który w tym roku nie poniósł jeszcze porażki. W rundzie rewanżowej ciut lepsi są piłkarze trenera Pawłaka, którzy do dziewięciu zwycięstw dorzucili dwa remisy. A najbliższy przeciwnik wygrał osiem spotkań i trzy zremisował. Początek zawodów zaplanowano na godz. 17.

Wisła Puławy – Wisłoka Dębica 4:0 (2:0)

Bramki: Kacprzycki (10), Bartosiak (34), Drozdowicz (52), K. Puton (77).

Wisła: Owczarzak – Cheba, Pielach, Cyfert, Kuban (66 Brągiel), Skąlecki (66 Kondracki), Bartosiak (73 Zając), Drozdowicz, Kacprzycki, K. Puton (80 W. Puton), Paluchowski (73 Wiech).

Żółte kartki: Skąlecki – Zygmunt, Sojda, Kamiński.

Czerwona kartka: Kamiński (Wisłoka, 49 min, za drugą żółtą).

Sędziował: Anna Adamska (Kielce).

Wisła Puławy – ŁKS Łagów 3:1 (1:1)

Bramki: Paluchowski (38), Drozdowicz (67), Cyfert (77) – Imiela (14-z karnego).

Wisła: Owczarzak – Cheba, Pielach, Cyfert, Kuban, Kacprzycki (90 Czelny), Bartosiak (80 Wiech), Skąlecki (90+4 W. Puton), K. Puton (90 Kondracki), Drozdowicz (80 Ednison), Paluchowski.

Żółte kartki: Kacprzycki, Paluchowski, Owczarzak – Kolasa, Krzeszowski, Imiela.

Czerwona kartka: Kolasa (ŁKS, 47 min, za drugą żółtą).

Sędziował: Rafał Szydełko (Rzeszów).

PGNiG SUPERLIGA MĘŻCZYZN

Mecz zaległy: MMTS Kwidzyn – Orlen Wisła Płock 20:29.

1. Vive	21	63	756:539
2. Wisła	21	57	573:437
3. Azoty	21	52	699:550
4. Górnik	21	45	556:491
5. Kalisz	21	31	557:578
6. Chrobry	21	30	592:642
7. Gwardia	21	27	586:610
8. Pogoń	21	27	541:587
9. MMTS	21	23	515:585

10. Zagłębie	21	22	557:629
11. Wybrzeże	21	20	547:628
12. Tarnów	21	18	512:600
13. Stal	21	14	526:606
14. Piotrkowianin	21	12	569:629

7 maja: Tarnów – Gwardia. **8-9 maja:** Vive – Piotrkowianin ● Górnik – Zagłębie ● Pogoń – Kalisz ● Stal – Azoty ● Wybrzeże – MMTS ● Orlen Wisła – Chrobry.

Awans bez fajerwerków

PIŁKA RĘCZNA Nie były to wielkie mecze w wykonaniu reprezentacji Polski, ale cel został osiągnięty. Minimalna wygrana ze Słowenią (27:26) i porażka z Holandią (30:32) jednak wystarczyły, żeby wywalczyć awans na mistrzostwa Europy

Ze Słowenią Białe-Czerwoni musieli walczyć do samego końca. Po 30 minutach prowadzili 12:10, ale w kolejnych fragmentach cały czas było nerwowo. Kiedy na zegarze zostawało jeszcze 10 minut, to obie ekipy miały na koncie po 22 bramki. Później podopieczni Patryka Rombla wygręwali 25:24, ale i tak ciągle musieli drzeć o końcowy wynik. Na szczęście bohaterem ostatniej akcji okazał się Dawid Daszek, który zdobył gola na 27:26 i praktycznie zapewnił Polakom awans na turniej, który zostanie rozegrane na Węgrzech i Słowacji.



FOT. KS AZOTY PUŁAWY

Po wygranej w czwartek były jeszcze dwie możliwości. Nasi szczypiornicy mogli powalczyć o drugie miejsce lub awansować

jako jedna z czterech drużyn, które zajmą trzecie pozycje. Niestety, zawody w Almere od początku nie układały się po

Rafał Przybylski i jego koledy z reprezentacji Polski awansowali do mistrzostw Europy

naszej myśli. Do przerwy było 17:16 dla „Pomarańczowych”, a gospodarze ostatecznie pokonali nas 32:30. Na szczęście wyniki innych meczów były korzystne, co oznaczało, że mimo porażki i tak jedziemy na Euro. W dwóch meczach Białe-Czerwone wystąpili: Rafał Przybylski i Dawid Dawydzik z Azotów Puławy, ale żadnemu z nich nie udało się zdobyć bramki. Polacy wczoraj mieli poznać ekipy, z którymi przyjdzie im się zmierzyć na mistrzostwach. Losowanie zakończyło się jednak już po zamknięciu tego wydania.

AZOTY WRACAJĄ DO GRY

Szczypiornicy z Puław już jutro rozegrają kolejny mecz ligowy. Tym razem ich rywalem będzie Stal Mielec. Spotkanie odbędzie się w hali przeciwnika, który obecnie zajmuje przedostatnią lokatę w tabeli PGNiG Superligi. W 21 występach „Stalowcy” wywalczyli tylko 14

punktów. Spotkanie rozpocznie się o godz. 14.30.

(LUKISZ)

Polska – Słowenia 27:26 (12:10)

Polska: Kornecki, Morawski – Daszek 3, Olejniczak 4, Walczak, Sičko 5, Ossowski 2, Adamski, Czuwara 1, Moryto 7, M. Gębala 3, Przybylski, Federiczak, Dawydzik, T. Gębala 1, Chrapkowski 1.

Słowenia: Lesjak, Kastelic – Janc 2, Ocvirk, Dolenec 3, Poteko, Kodrin 2, Zarebec 3, Horzen 4, Mazej, Makuc 2, Groselj, Mackovsek 4, Malus, Novak 5, Suholeznik 1.

Holandia – Polska 32:30 (17:16)

Holandia: Ravensbergen, van den Beucken – J. Baijens, Kooijman, Sluifjters 1, L. Steins 6, Benghanem 6, Schagen 3, I. Steins, Schoenaker, K. Smits 8, J. Smits 2, Jerry, Smit 1, ten Velde 4, D. Baijens 1

Polska: Morawski, Kornecki – Daszek 6, Olejniczak 3, Walczak 1, Sičko 3, Ossowski, Adamski, Czuwara, Moryto 6, M. Gębala 5, Przybylski, Federiczak, Dawydzik, T. Gębala 6, Chrapkowski.

Dzieje Puław (119)

Tankred i Klorynda

– historia z łezką w oku (2)

ANDRZEJ TOŁPYHO

Kiedy pewnego ranka 1806 r. księżna Izabela Czartoryska podeszła do okna pałacu i spojrzała w kierunku Dolnego Ogrodu, stanęła zaskoczona niespodziewanym widokiem. Oto jej oczom ukazało się dzieło, o którym do tej pory mogła jedynie marzyć – grupa rzeźbiarska „Tankred i Klorynda”. Rzeźba, znana powszechnie na przełomie XVIII i XIX w., rozpoznawana była w królewskich Łazienkach. Miejsce jej ustawienia tak opisuje Stanisław Goliński:

„Umieszczono tę grupę w miejscu, gdzie Lerue (Adam Lerue – rysownik, autor „Albumu Lubelskie” – przyp. A. T.) przedstawił ją na rycinie – pod świerkiem, którego już nie ma, opodal Łachy, pod zieloną górą pałacową”.

Z kolei Klementyna z Tańskich Hoffmanowa opisuje to miejsce następująco:

„...czy by stanąwszy koło pałacu poglądał na ten świerk iak noc czarny, na biały koło niego posąg umierającej Kloryndy, i na wytryskującą obok wodę iakby w pomoc Tankredowi do iey ocucenia?”

Przypomnijmy. Rzeźba wykonana z marmuru kanaryjskiego – jednego z najcenniejszych gatunków tej skały metamorficznej, pozabawionej żył i płam, wydobytą w okolicach Carrary – miasta w środkowych Włoszech (Toskania), będącego od ponad 2 tys. lat ośrodkiem wydobycia i obróbki w ponad 400 kamieniołomach tych słynnych białych marmurów rzeźbiarskich.

Na cokole rzeźby, wysokim na 70 cm, pierwotnie był umieszczony napis w języku włoskim:

MORTO E CLORINDA:
DISPERATOVEDI
DELLA VITTORIA SUA PI-
ANGER TANCREDI

Prawdopodobnie po przywiezieniu rzeźby do Polski pod napisem w języku włoskim pojawił się – wykonany innym pismem, „grubszej roboty” tekst w języku polskim:

GINIESZ ŚLICZNA CLO-
RINDO, OD MIŁOSNEJ
DŁONI

A TWOY TANKRED NAD
WŁASNĄ ZWYCIĘSTWEM
ŁZYRONI

Wcześniej odnotowano już opisy emocji, jakich doznawali ci, którzy mieli kontrakt z tą wspaniałą rzeźbą. Odnotujmy jeszcze jeden – opis dokonany przez niemieckiego poetę Eugeniusza Gutschmida, uważanego za jednego z następców francuskiego poetę Jacques’a Delille’a.



Tankred i Klorynda w puławskim parku

„To co kiedyś wzruszającego śpiewał Torquatto Tasso o nieszczęsnych

kolejach miłości
gdy swe serce zwrócił ku Kloryndzie Tankred

To zobaczyłem tutaj, wilgotna od wód ze źródła
wykwita figura wykonana w marmurze

śmierć zmogła tę parę oczu,

choć nie, to one pokonały niezwyciężonego wroga”.

W jaki sposób rzeźba znalazła się w Puławach? Pierwotnie stanowiła własność króla Stanisława Augusta i była ekspozowana w warszawskich Łazienkach. Po śmierci króla (1798 r.) jego spadkobierca, ks. Józef Poniatowski sprzedał rzeźbę na wyprzedaży zbiorów królewskich ks. Stanisławowi Jabłonowskiemu, który – wiedząc o marzeniach „Pani na Puławach” i chcąc zrobić zaprzyjaźnionej osobie niespodziankę – przetransportował rzeźbę Wisłą z Warszawy i nocą ustawił w dolnym parku.

Jest i druga wersja drogi, jaką przebyła do Puław grupa „Tankreda i Kloryndy”. Oto Stanisław August podarował swej kuzynce ową rzeźbę, która ks. Izabela Czartoryska umieściła w Powązkach. Kiedy księżna zaczęła tworzyć w Puławach muzeum pamiątek narodowych rzeźba znalazła się w grupie eksponatów stanowiących zaczątek przyszłych zbiorów.

Oczywiście większych skutków emocjonalnych przynosi pierwsza wersja. Oto jak opisuje je Gabriela Pruszer-Klonowska w swej książce „Pani na Puławach”:

„Księżna była zachwycona, bo choć z duchem klasycyzmu rzeźbiarz przedstawił swych bohaterów w strojach greckich wojowników, to sami bohaterowie, rycerz z wypraw krzyżowych i piękna Saracenka, wywodzili się z jej ulubionych romantycznych wieków średnich”.

Jaka była kolejna reakcja księżnej. Oto cytat z tego samego źródła:

„Tegoż popołudnia księżna kazała przynieść z biblioteki „Jerozolimę wyzwoloną” Tasso w tłumaczeniu Piotra Kochanowskiego i Zofia swym pięknie modulowanym głosem przeczytała właśnie w ów fragment, kiedy to w nocnym pościgu za nieprzyjacielem Tankred poznaje w ranionym śmiertelnie rycerzu swoją ukochaną Kloryndę.

Do przeźroczystej pobiegła krynice

Która z przyległej góry wynikała

I w hełm porwawszy wody – do dziewice

Wracał się, która już dokonywała.

Kiedy jej dotąd nie poznał lice

Odkrył z szyszaka, ręka mu zadrażała.

Poznał ją zaraz i jako słup stanie –

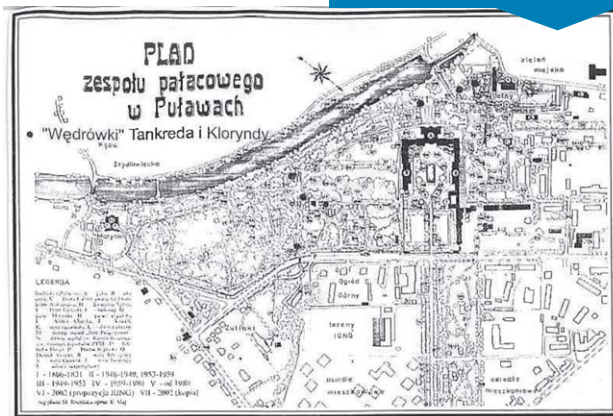
O nieszczęśliwe i przykre poznanie!

O znaczeniu dla puławskiego parku tej rzeźby pięknie napisał Euzebiusz Maj:

„Dla puławskiego ogrodu książęcego, którego nieświeżość przymioty i osobliwości zostały już wcześniej opisane i rozślawione przez Jacques Delille’a, było to zdarzenie o szczególnym doniosłości. Oto krajobraz ogrodu, ze wspaniałymi sędziwymi drzewami przeniknięty patriotyczną aurą i, duchem narodowych pamiątek został wzbogacony o dzieło, które odtąd miało stać się kluczowym elementem symbolicznej przestrzeni parkowej zarówno w wymiarze ideowym, jak i artystycznym. Można przypuszczać, że dzieło to było przewidywanym elementem przestrzeni ogrodowej, logicznym następstwem zaistnienia w puławskim ogrodzie Świątyni Sybilli wraz z całą warstwą ideologiczną, towarzyszącą powstaniu tejże budowli”.

W 1831 r. po wyroku carskim nakazującym konfiskatę dóbr książąt Czartoryskich, stanowiącym karę

Miejsca w puławskim parku, w których ustawiana była rzeźba Tankreda i Kloryndy



Tankred i Klorynda na tle altany chińskiej

za udział w powstaniu listopadowym, grupa „Tankreda i Kloryndy” została przeniesiona do majątku książąt Zamojskich w Podzamczu koło Maciejowic. Ale w pamięci Polaków rzeźba ta nadal funkcjonowała w krajobrazie puławskim. W 1880 r., w pół wieku po jej zabraniu z Puław, poszukujący śladów dawnej świetności rezydencji książąt Czartoryskich Bolesław Prus napisał:

„Wzgórze, drzewa, woda, łąka a między nimi zakłęty w rzeźbę promień
geniuszu Tassa!
nie jest że to ładna całość?”



Rzeźba Tankreda i Kloryndy powróciła do Puław po II wojnie światowej i upaństwowieniu wielkiej własności prywatnej, w tym dóbr Zamojskich w Podzamczu koło Maciejowic. Drogę jej szczegółowo opisał Euzebiusz Maj. Poniższe cytaty będą pochodziły z tego właśnie źródła.

Odzyskana przez Puław rzeźba Tankreda i Kloryndy zaczęła wędrować po różnych miejscach puławskiego parku, zdewastowanego w kolejnych okresach dziejowych. Pierwszym miejscem stała się Świątynia Sybilli. Na początku lat 50-tych przeniesiono ją w pobliżu Domu Gotyckiego, od strony pałacu. W 1953 r. wraca do Świątyni Sybilli. W sześć lat później została przeniesiona w pobliże Altany Chińskiej. I wtedy ujawniły się skutki niszczącego działania czasu i jeszcze bardziej niekorzystnych czynników atmosferycznych, związanych z działalnością Zakładów Azo-

towych. Przeprowadzone badania konserwatorskie ujawniły znaczny stopień destrukcji figur i cokoła. Zaszła konieczność kolejnej zmiany lokalizacji rzeźby, tym razem z zewnętrznej na wewnętrzną. Jako drogocenny eksponat muzealny znalazła schronienie we wnętrzu Altany Chińskiej.

Lokalizacja rzeźby „Tankred i Klorynda” doprowadza do sporu o charakterze ogólnokrajowym.

„...prof. dr Marek Kwiatkowski – kurator warszawskich Łazienek, wybitny znawca architektury Oświecenia i Klasycyzmu... wystąpił do Dyrekcji IUNG o zwrot rzeźby... należącej niegdyś do kolekcji rzeźb ogrodowych Króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. (...) Rzeźba ta została sprzedana w 1806 r. po śmierci monarchy X. Jabłonowskiemu przez spadkobiercę króla S. Augusta X. Józefa Poniatowskiego”.

Stanowcze stanowisko i sprzeciw żądaniu przez dyrekcję IUNG doprowadziły do rozmów zakończonych porozumieniem. W 2002 r. kopia dzieła Francesca Lazzariniego stanęła w warszawskim Parku Łazienkowskim, w pobliżu Pałacu na Wodzie i Amfiteatru. Podobna kopia, wykonana przez pracownię konserwatorską „Pruski – Kunszt”, ustawiona została w parku puławskim pomiędzy Domem Gotyckim a Świątynią Sybilli. Nowe usytuowanie, podyktowane względami technicznymi, odczytać można jako przywołanie dawnych relacji duchowych, symbolicznych i przestrzennie-kompozycyjnych. Oryginał dzieła F. Lazzariniego pozostaje w Altanie Chińskiej.

• **Za tydzień: UROKI WIĘKSZYCH OBIEKTÓW PUŁAWSKIEGO PARKU**